



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

Proklamacja Gubernatora Generalnego Proklamation des Generalgouverneurs

Führer i Kanclerz Rzeszy Niemieckiej, Adolf Hitler, powierzył mi rozporządzeniem z dnia 12 października 1939 r. ważnością od 26 października 1939 r. władzę Gubernii Generalnej na zajętych obszarach polskich.

Z utworzeniem Gubernii Generalnej obecnie, po przeprowadzeniu wojskowego zabezpieczenia obszarów polskich w zakresie niemieckiego obszaru zainteresowań, zakończony został epizod historyczny, za który odpowiedzialność ponosić muszą zarówno zaslepiona klika rządowa byłego kraju polskiego jak i też obłudni podżegacze wojenni w Anglii. Oddziały armii niemieckiej przywróciły porządek na obszarach polskich. Ponowne zagrożenie pokoju europejskiego nieuzasadnionymi żądaniem tworzenia państwowego, który się więcej nie odnowi, powstałego ongiś z Wersalskiego Traktatu przemocy, zostało tym raz na zawsze usunięte.

Polscy obywatele i obywatelki

Führer polecił mi jako Gubernatorowi Generalnemu dla zajętych obszarów polskich dbać we formie stanowczej o to:

aby w przyszłości zapewniony był w tym kraju stan pokoju i aby się organicznie rozwinęły sąsiedzkie stosunki Polaków do potężnego mocarstwa światowego narodu niemieckiego.

Zycie Wasze prowadzić możecie nadal według wiernie zachowanych obyczajów; Waszą polską właściwość będzie Wam wolno zachować we wszystkich objawach społeczności. Jednakże kraj zniszczony doszczętnie zbrodniczą winą Waszych dotychczasowych władców wymaga najbardziej stanowczego organizacyjnego podciągnięcia Waszej wspólnej pracy. Uwolnieni od przymusu polityki awanturniczej Waszej intelektualnej warstwy rządzącej, pod potężną ochroną Wielkiej Rzeszy Niemieckiej spełniając powszechny obowiązek pracy, zrobicie dla tego celu to, co leży w Waszych siłach. Pod sprawiedliwą władzą zapracuje każdy na swój chleb powszedni.

Dla podżegaczy politycznych, hien gospodarczych i wyzyskiwaczy żydowskich nie będzie jednak miejsca w obszarze stojącym pod zwierzchnictwem niemieckim.

Wszelkie próby oporu przeciwko wydanym rozporządzeniom oraz przeciwko spokojowi i porządku na obszarach polskich niszczone będą bezwzględną surowością zapomocą potężnego oręża Wielkiej Rzeszy Niemieckiej. Każdy podporządkujący się jednak sprawiedliwym zarządzeniom naszej Rzeszy, odpowiadającym w zupełności Waszym zwyczajom życiowym, spokojnie będzie mógł pracować. Zarządzenie nasze uwolni Was od wielu strasznych braków, nad którymi cierpieć musicie dziś jeszcze w następstwie niewiarogodnej gospodarki Waszych dotychczasowych władców.

**GUBERNATOR GENERALNY
dla zajętych obszarów polskich
FRANK**

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Z dniem dzisiejszym gazeta nasza otrzymała nowy tytuł. Na miejscu „Goniec” jest obecnie „Kurier”, a zmiana ta stwierdza zewnętrznym swym wyglądem, że przeszłość została bezpowrotnie zamknięta. Zamieszczona dziś Proklamacja Generalnego Gubernatora zawiera zapowiedź olbrzymich zadań na przyszłość, którym „Kurier” z dniem dzisiejszym wszystkimi swymi siłami służyć będzie.

Wydawnictwo i Redakcja „Kuriera Częstochowskiego”.

Niemcy są nie do pokonania

stwierdza Generał major von Brauchitsch.

Naczelny dowódca niemieckich sił zbrojnych, generał major von Brauchitsch w wywiadzie prasowym udzielił odpowiadając na następujące pytanie:

Panie Generale, jaka jest różnica pod względem militarnym między dzisiejszą sytuacją Niemiec a sytuacją podczas wojny światowej?

Jesteśmy dziś — odpowiedział gen. Brauchitsch — militarnie silniejsi niż przed 25 laty. Nie tylko pod względem wyposażenia, lecz przede wszystkim pod względem wykorzystania zbiorowych sił narodu. Nasze, na doświadczeniach wojny światowej oparte wykształcenie wojskowe, jak również scelenie i ściśle połączenie różnych gatunków broni, wykazałyśmy w czasie naszego marszu do Polski. Zbudowanie fortyfikacji zachodnich, najsilniejszej fortecy obronnej świata, umożliwiło nam, w szczególności krótkim czasie zniszczyć polską siłę zbrojną bez rozbicia sił na kilka frontów, jak to było w r. 1914. Obecnie mamy wolne tyły i bez obawy niebezpieczeństwa wojny dwufrontowej, spokojnie możemy prowadzić wojnę.

Czemu należy zawdzięczać tak szybki wynik wojny na terytorium Polski?

Doskonałemu dowództwu, żołnierzo- wi niemieckiemu i dobrej broni niemieckiej. Ze strony Polski, brak było do- brogo kierownictwa i całkowity brak organi- zacji.

Żołnierz polski bił się bardzo dzielnie, lecz wyszkoleniem, postawą moralną, wyposażeniem w broń, nie dorównał żołnierzowi niemieckiemu. Nie mógł on sta- wić oporu, ponieważ, jak opowiadają je- cy, nie był poinformowany o sytuacji mi- litarnej państwa, był okamywany. Poza świetnymi wynikami armii lądowej, za- służającymi na wawrzyn sławy, do za- pełnego zwycięstwa przyczyniła się ha- monijna współpraca między poszczególnymi oddziałami niemieckich sił zbroj- nych z jednostkami broni powietrznej.

Czy należy się liczyć z podobnymi skut- kami blokady angielskiej jak przed 25 laty?

Powtórzenie się wygłodzenia nas, we dług marzeń naszego humanitarnie wal- czącego przeciwnika, mają się z celem i jest niemożliwe z dwóch powodów: Nie jesteśmy, jak to było w r. 1914 do 1918 osaczeni ze wszystkich stron. Mo- żemy spokojnie prowadzić handel z ob- szarem państw leżących na wschodzie i na południowym wschodzie, rozwija- jąc i rozszerzając nawiązane stosunki ha- dlowe. Oprócz tego mamy ogromne zap-asy, szczególnie dużo zboża i wytwor-ów rospodarczych: możemy również obecnie zapasy te pomnożyć. Nasze sta- re spichrzę żytnie i mięsne, Poznań i Prusy Wschodnie pomogą nam dużo pod tym względem. Zaopatrzenie pa- ństwa na zimę jest już przeprowadzone.

Angielska gospodarcza wojna przede wszystkim bardzo ciężko dotknie pa- ństwa neutralne. Niemcy będą robiły, co będzie w ich mocy, by zaoszczędzić cie- pnię państw neutralnym lub w miarę możliwości działania złagodzić. Koniecz- na jest energiczna pomoc państwom neu- tralnym, zagrożonym blokadą gospodar- cza Anglii.

Anglia rozczaruje się nie długo, ponie- waż plany jej szybko rozbiją się o dzi- siejszą silną gospodarczą postawę Nie- miec. Wierzę, że obecna sytuacja An- glii jest więcej niebezpieczna, niż nasza.

Czego oczekuje pan, panie generale od niemieckich robotników w wojnie?

Jak już zankcentowaliśmy w swej mo- wie do robotników przedsiębiorstwa „Rheinmetall - Wtrhen”, narodowa i so- cjalna wartość narodu niemieckiego już przesła próbę ogniolową w pierw- szych ciężkich dniach wojny. Dziś mu- szę stwierdzić, że przyjaźń i współpr-aca między niemieckimi robotnikami a żołnierzem niemieckim już w pierw- szych tygodniach wojny osiągnęła jak- najsłabsze wyniki. Robotnicy niemiec- cy, którzy mają przydzieloną pracę różni- cą na froncie, na wyznaczonych stanow- kach obowiązki swe spełniają jak temu- żadowoleniu. Tym samym całemu pa- ństwu możemy dać przykład, że Niemcy prócz najlepszych żołnierzy posiadają również najlepszych robotników. Jes-

tem przekonany, że robotnicy niemiec- cy w duchu narodowo-socjalistycznym bę- dą spełniali i nadal swe obowiązki na wyznaczonych stanowiskach.

Czasy zmieniają się

Na pokładzie parowca Stanów Zje- dnoczonych „Blackgull” znalazł się an- gielski inżynier William Georgi swego czasu członek międzynarodowej komisji reńskiej. Ucieka on z Londynu wraz ze swą rodziną, składającą się z czterech osób. Od niebezpieczeństwa wojny w Anglii, które chce przetrwać w Stanach Zjednoczonych. Georgi opowiada, że du- żo Anglików chciałoby zamieszkać w U. S. A., żeby tylko Stany chciały ich przyjąć. Nie wie on jak długo Anglia wytrwa w tej wojnie, lecz już teraz nie myśli o tym. „Skoro Rosja zaopatrzyła Niemców w zapasy, Anglia i Francja, nie mają za tym żadnych możliwości i widoków pokonania Niemców” zako- ńczył p. Georgi swój maly wywiad.

Istotnie czarna lista

Oslawiona „gospodarka rodzinna” w angielskich kolach rządowych i urze- dniczych według sprawozdań „Sundy Chwiele” daje mnóstwo powodów do gorz- kich skarg. Kierownik związku urze- dników, Brown, sporządził listę

Neutralność Ameryki

Skoro postanowienia senatu w Was- hingtonie o zakazie wywozu broni dla państw prowadzących wojnę, potrzebu- ją potwierdzenia izby polskiej, to nie ma wątpliwości, że północno amerykań- ska klika podlegających wojennym osiągni- eciom zwycięstwa nad przeważającą więk- szość, dążąca do utrzymania absolutnego pokoju i rzeczywistej neutralności. Sa- tysfakcja amerykańskiej prasy żydow- skiej z kłeski poniesionych przez „zwo- lenników izolacji”, a więc zwolenników przestrzegania ścisłej neutralności, to jest również taka sama, jak i frenetycz- na radość okazywana w gazetach anglo- francuskich. Godnym podkreślenia jest fakt, że bezpośrednio przed posiedzeniem senatu, kolportowane są wypowiedzi Roosevelta o konieczności przestrzegania neutralności i unikaniu w każdej formie udziału Ameryki w wojnie an- gielskiej.

Znamienne jest również twierdzenie, że wcześniej czy później obywatele am- erykańscy wysyłani będą na pole bitew Europy. Będzie to „bezwstydnym szwin- dlem”.

Należy przypomnieć, co prezydent Sta- nów Zjednoczonych powiedział przed

wszystkich „protegowanych i fawory- tów”. Lista w tym tygodniu ma być przedstawiona naczelnikowi angielskich urzędników, Sir Horace Wilsonowi. Na- leży wątpić, czy zostanie przeprowa- dzona akcja oczyszczania urzędów, po- nieważ na czarnej liście znalazły się znane nazwiska: córki i synów panów ministrów.

Japoński odwet na angielską blokadę

Według japońskich meldunków z Ne- apolu i Londynu, japońska komunikacja morska, jak również państw neutral- nych, jest utrudniona głównie przez An- glię. Agencja Domei komunikuje z Ne- apolu wzmocnienie blokady na odcinku między Gibraltarem a Dover. Dziennik tokijski „Nitschi - Nitschi” donosi z Lon- dynu, że japońska komunikacja z Europą, przez zbyt długie zatrzymywanie stat- ków w portach angielskich i francus- kich jest bardzo utrudniona. Sytuacja pogarsza się z każdą chwilą. Naprzy- kład parowiec „Sakido Maru” był trzy- many w Londynie przez 14 dni, a pa- rowiec „Nakai Maru”, 16 dni.

Przy bezprawnym poszukiwaniu zo- stał zajęty cały fracht. Również pa- rowiec „Kashima Maru” był przez dwa tygodnie bezprawnie trzymany w porcie angielskim.

Tokio, — kończy dziennik — musi u- żyć jaknajprędzej środków zaradczych. Piśmiennie i ustnie protesty państw neu- tralnych, ściśle mówiąc Japonii w rzą- dzie angielskim są daremne.

trzema laty w dniu 14 sierpnia r. 1936. Nawigując do historii wystąpienia U. S. A. w wojnie światowej powiedział on wówczas, ostrzegając, że należy uważać, by Ameryka jak wtedy nie popełniła „tragicznej serii malych decyzji” i nie zastosowała ich czasem w nowej wojnie. Z całym uznaniem należy to podkreślić, że R. Roosevelt otwarcie oświadcza, że według jego zdania należy Amerykę wy- łączyć z wojny. A czyż można mówić te- raz, o dawniej żądanym przez niego em- bargo na broń, że była to „tragiczna seria malych decyzji”, przed którymi sam swego czasu przestrzegal?

Istotnie nie mogą zgodzić się angiel-scy podlegacze, że dziś, jak przeważa- jąca część narodu Stanów Zjednoczo- nych wypowiedziała się przeciwko wszel- kim przegrodom wojennym, nawet przed jakąkolwiek lokalizacją amerykańskiej neutralności. Każdy Amerykanin nosi w sercu słowa ministra wojny Woodrin- ga: „Każdy człowiek i każdy dolar jest potrzebny dla obrony Ameryki, lecz ani jeden Amerykanin i ani jeden dolar nie będzie walczył w wojnie innego na- rodu”. Zdanie to wykazuje wyraźnie, że nie należy nikomu wyciągać kasztanów z ognia.

Z miasta i okolicy

Przewożzone kłamstwa

Swego czasu pisaliśmy na tym mie- scu o rozpowszechnianej w prasie za- granicznej „bajce” o zniszczeniu Klasz- toru Jasnogórskiego i uszkodzeniu Cu- downego Obrazu. Pisaliśmy wówczas, że tego rodzaju kłamstwa obliczone były na wywołanie w świecie katolickim oburze- nia przeciwko Niemcom.

Obecnie — mamy możliwość przytoca- nia treści dokumentu, który ponad wszelką wątpliwość sprawę wyświecla. Jest to pismo Przeora Zakonu O. O. Paulinów następującej treści:

Klasztor O. O. Paulinów, Częstochowa. Jasna Góra, dnia 4 września 1939 r. „Niniejszym zaświadczam na żądanie Wojskowych Niemieckich Władz, iż Cu- downy Obraz Matki Boskiej Częstochow- skiej na Jasnej Górze, ani przy wkroc- zeniu wojsk wczoraj, ani do chwili obecnej nie został uszkodzony. Jasna Góra też dotąd nie poniosła żadnych strat.

Pieczczę: Klasztor Jasnogórski, Częstochowa, O. Norbert Motylewski, Przeor Jasnej Góry.

Wychodzący w Krakowie Ilustrowany Kurier Polski zamieścił zdjęcia z pobytu na Jasnej Górze dziennikarza amery-kańskiego Lochnera, oraz fotografie Cu-

dowego Obrazu i przytoczonego powy- żej pisma Przeora Zakonu.

Wypominki, lampy i świece, wyrazem czel dla zmarłych.

Tradycja ludowa wiązała niezmiernie piękne zwyczaj z Dniem Zadusznym. W dawnych czasach składano na grobach po- karmy, którymi, według wierzeń ludu jesz- cze z okresu pogańskiego, posilali się nie- boszczycy, przychodzący odwiedzić dawne swe miejsca zamieszkania. Obrzęd ten ja- ko zabobony z czasem ustal. Jako pozosta-łość dawnego zwyczaju rodowano póź- niej w Dniu Zadusznym poświęcenie lica- rym rzeszom żebraków, którzy zbierali się w obrębie cmentarza. Zwyczaj ten przy- pomina dawniejsze „dziady” i zachował się jeszcze na ziemiach wschodnich.

Pięknym wyrazem hołdu i czel dla dro- gich nam zmarłych są kwiaty składane na grobach i światła na grobach w posta- ci lamp i świec. Do żarzących lampy przy- równane jest tu życie ludzkie, które też powoli się spala i gaśnie. Jak lampa ga- rząca daje światło, tak jaśnym być winno również i życie każdego człowieka.

Niemniej szczerym i chwalebnyim zwy- czajem kościelnym jest w. w. wypominki, które ksiądz czyta z amboną, modląc się wraz z ludem zebrany za dusze naszych krewnych, przyjaciół, dobroczyńców, któ- rzy imiona na życzenie wernych kapłani zapisują, lub też gotowe na kartkach o- trzymują od swych parafian.

Demokratyczne „wyniki” osiągnięte przez mnożenie

Wesoła zabawa z niemieckimi cyframi strat.

Znane z niewiarygodności komunika- ty z Londynu i Paryża, w szczególny sposób wypaczyły niemieckie komunika- ty z frontu zachodniego. Komunikaty te są obliczone na uspokojenie opinii pu- blicznej, drogą równoczesnego wybry- czenia strat poniesionych przez armię niemiecką.

Francuskie komunikaty z frontu za- chodniego dochodzą do fantastycznych cyfr przy obliczaniu strat niemieckich. Komunikaty te np. liczbę rannych i za- bitych w ciągu 16 i 17 października po- dają na 2000 do 3000 ludzi.

Naczelny Dowództwo Armii Niemiec- kiej w związku z działalnością odda- ła wojskowych na froncie zachodnim stwierdziło, że ogólna suma strat nie- mieckich od początku wojny do 17 pa- ździernika wyniosła: 196 zabitych, 356 rannych, 114 zaginionych. Liczba strą- conych samolotów wynosi 11.

„Ocena” strat niemieckich przez do- wództwo francuskie jest więc zwykłą fantazją, która przygotowuje grunt wro- giej propagandzie. Wyniki publikuje prasa nieprzyjacielska, po zastosowaniu wygodnej dla swych obliczeń tabelki mnożenia. Tak samo postąpiła wroga propaganda z ogłoszonymi wynikami strat marynarki niemieckiej. Biuro Reutersa już w dniu 17 października pu- blikowało komunikat, że około jedna trzecia wszystkich niemieckich łodzi pod wodnych jest stracona, lub też poważnie uszkodzona. W międzyczasie informo- wano ze strony Anglii i Francji o po- jedynczych stratach, poniesionych przez Rzeczę.

Należy wiadomościom tym przeciw- stawić rzeczywisty fakt, armia niemiec- ka do chwili obecnej poniosła bardzo male straty. Urzędowo donoszą, że str-acono zaledwie 3 łodzie podwodne. Wsz- ystko inne jest kłamstwem, na ludzką naiwność obliczonym wymysłem.

4.6.0 tonnowy parowiec zatopiony

Londyńska agencja telegraficzna poda- je, że we wtorek został zatopiony dal- szej parowiec angielski. Był to 4666 ton- nowy wielki parowiec „Comrona” z Newcastle.

Goebbels w Warszawie

Minister Rzeszy dr. Goebbels w po- dróży swej po zajętych terenach Polski, ze swą żoną przybył w środę przed po- ludniem do Warszawy, jadąc z Łodzi. Wysłuchał tu sprawozdania od dr. Lu- dwika Fischera. Następnie zwiedził War- szawę, cytadellę, Belweder. Tego samego dnia minister Rzeszy dr. Goebbels wró- cił do Berlina.

Jak ma być sfinansowana obecna wojna?

Ukazujące się symptomy, grożące bezprzekładnej katastrofy gospodar- czej spowodowały wystąpienie senato- ra Regnier, byłego ministra finansów, który zwrócił się z następującym we- zwaniem do premiera Daladiera. „Jak właściwie ma być sfinansowana obecna wojna? Można przeczyć myśleć tylko o normalnej aktywności gospodarczej.

O tym w chwili obecnej jednak nie- może być mowy, bowiem sprawy gos- podarcze Francji są ohożone, a premier Daladier wraz ze swoimi kolegami — ministrami „prowadzi wojnę”.

POTRZEBNA dziewczyna z dobrymi polecenia- mi do dwóch osób wiadomości na miesiąc. Tar- gowa 29. Andrejka. 179

ZGUBIONO legitymację zynownicową na nazwi- sko Chaja Siwek. 179

OSTRZEGAM! Pana Józefa Tarwidę przed kon- sekucjami rozsiewania plotek i oszczerstw — Józef Idziór. 180

SKRADZIONO legitymację Ubezpie. Spół. dowód- oistoty i książeczkę P. K. O. wydane na imię Anna Stobrawa. 174

LEKARSKIE narzędzia, meble lekarskie i mi- kroskop kupię. Gierdy do Administracji „Gło- sca” pod „lekarz”. 158

ZGUBIONO dowód kolejowy wydany na imię Dankowski Jacenty Zwrócić za wynagrodze- niem. Narutowicza 33. 176

ZGUBIONO dowód oistoty na nazwisko Bro- niewia Chwałek weksel na 140 — zł z wysta- wienia Marianny Sprowiej pl. 2/IX oraz kartę rowerową i przepustkę — Ausawie na nazwisko Piotr Chwałek. Łankawice smoleńska uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem do gminy We- gliwoce powiatu częstochowskiego 177

Proklamation des Generalgouverneurs

Der Führer und Kanzler des Deutschen Reiches, Adolf Hitler, hat mir durch Erlass vom 12. Oktober 1939 mit Wirkung vom 26. Oktober 1939 die Regierung des Generalgouvernements in den besetzten polnischen Gebieten übertragen.

Mit der Errichtung des Generalgouvernements hat nunmehr, nach der militärisch durchgeführten Sicherung der polnischen Gebiete innerhalb des deutschen Interessensbereiches, eine geschichtliche Episode ihren Abschluss gefunden, für die die Verantwortung ebenso von der verblendeten Regierungschicht des ehemaligen Landes Polen wie von den heuchlerischen Kriegstreibern in England getragen werden muss. Der Vormarsch der deutschen Truppen hat in den polnischen Gebieten die Ordnung wiederhergestellt; eine neuerliche Gefährdung des europäischen Friedens durch ungerechtfertigte Forderung eines Staatsgebildes, das einst auf dem Versailler-Gewaltfrieden aufgebaut wurde und niemals wiedererstanden wird, ist damit ein für allemal beseitigt.

Po'nische Männer und Frauen!

Ich habe vom Führer den Auftrag erhalten, als Generalgouverneur für die besetzten polnischen Gebiete in entschiedener Form dafür zu sorgen, dass in alle Zukunft ein friedlicher Zustand in diesem Lande gewährleistet bleibt und dass die nachbarlichen Beziehungen der Polen zu dem mächtigen Weltreich der deutschen Nation sich organisch entwickeln.

Ihr sollt getreu den von Euch seit geraumen Zeitläuften gepflegten Sitten Euer Leben führen, Ihr sollt in allen Ausstrahlungen der Gemeinschaft Eure polnische Eigenart beibehalten dürfen. Allein, das durch die verbrecherische Schuld Eurer bisherigen Machthaber völlig zerstörte Land bedarf der verschiedensten organisatorischen Heranziehung Eurer gemeinschaftlichen Arbeitskraft. Befreit von dem Zwang der Abenteuerpolitik Eurer intellektuellen Regierungsschicht, werdet Ihr unter dem starken Schutz des Grossdeutschen Reiches in der Erfüllung einer allgemeinen Arbeitspflicht hierfür Euer Bestes tun. Unter einer gerechten Herrschaft wird jeder durch Arbeit sein Brot verdienen. Für politische Hetzer, Wirtschaftsschieber und jüdische Ausbeuter dagegen wird kein Platz mehr in einem unter deutscher Oberhoheit stehenden Gebiet sein.

Jeder Versuch einer Widersetzlichkeit gegen die getroffenen Anordnungen und gegen die Ruhe und Ordnung in den polnischen Gebieten wird mit den starken Waffen des Grossdeutschen Reiches und mit rücksichtsloser Schärfe vernichtet. Wer sich aber den gerechten Geboten unseres Reiches fügt, die durchaus Eurer Lebensart entsprechen, soll ungefährdet arbeiten können. Sie werden Euch von vielen entsetzlichen Missständen befreien, die Ihr als die Folgen einer unglaublichen Misswirtschaft Eurer bisherigen Machthaber heute noch zu tragen habt.

DER GENERALGOVERNEUR
für die besetzten polnischen Gebiete
FRANK

An unsere Leser!

Wir haben unserer Zeitung mit dem heutigen Tage einen neuen Namen gegeben. An die Stelle des „Gonic“ ist der „Kurier“ getreten und dokumentiert nun auch im äusseren Bilde unserer Zeitung, dass die Vergangenheit endgültig abgeschlossen wurde. Die heute veröffentlichte Proklamation des Generalgouverneurs kennzeichnet die grossen, zukunftsweisenden Aufgaben, denen der „Kurier“ hinfort mit allen Kräften dienbar sein wird.

VERLAG UND SCHRIFTFLEITUNG DES „KURIER CZĘSTOCHOWSKI“.

Ein Dreiklang: Artillerie - Panzer - Bomber!

So wurde die Vernichtungsoffensive an der Bzura im September geschlagen

Die Kirche von Biskupi ragt am Steilufer der Bzura weit über die Niederung, die sich längs des Ostufers dieses Flusses südlich von Sochaczew erstreckt. Um dieses Ufer sind schon im Weltkrieg, in den Jahren 1914 und 1915, heftige Kämpfe geführt worden. Damals kamen die deutsche Truppen von Westen und hatten die schwierige Aufgabe, das Steilufer am Ostrand des Flusses zu nehmen, auf dem sich die Russen stark verschanzt hatten. Erst nach langem, blutigem Kampfe konnte der Gegner hier geworfen werden, und damit war der Weg nach Warschau frei.

Es ist in der Nacht des 15. September 1939. Von dem Kirchenvorplatz sieht man in Osten einen Halbkreis brennender Dörfer am Horizont. Die Ruhe der sternklaren Nacht wird in kurzen Abständen zerrissen von Maschinengewehrstrassen und Infanteriefeuern. Auch Artilleriefeuern brummt in tiefem Bass gelegentlich dazwischen. Vom Fluss herauf dringt das Dröhnen der Motoren von Lastkraftwagen, das Rufen und Hämmern der Pioniere, die links und rechts des Dorfes eine beschädigte Brücke wiederherstellen und eine andere, neue bauen. Unsere Truppen haben den Gegner von Warschau abgeschnitten, stehen in den westlichen Vorstädten von Warschau und haben sich an der Bzura-Front nach Westen gewandt, um die zurückflutenden polnischen Korps, die aus Polen und Westpreussen sich entlang der Weichsel nach Warschau durchzuschlagen versuchen, abzuschneiden. Dieses Mal also haben unsere Truppen das östliche Steilufer der Bzura besetzt und dringen nun über den Fluss gegen Westen vor, dem zurückflutenden Feind entgegen. Sie haben in dieser Nacht bereits die Brückenköpfe durch vorgeschobene Schützenabteilungen gesichert, und jetzt werden die Brücken zum Ubersetzen der Artillerie und vor allem der Panzer wiederhergestellt.

Am Morgen des 16. September beginnt die Infanterie und Artillerievorbereitung für den Einsatz der Panzer. Einige Batta-

rien sind bereits über den Fluss gesetzt und haben an der Hauptstrasse jenseits, die von Warschau nach Posen führt, Aufstellung genommen. Andere stehen noch auf dem östlichen Ufer und fernern von dort aus herüber. Fortwährend erschüttern die scharfen Detonationen der Abschüsse die Luft. Über die Brücken jagen lange Reihen Kradschützen. Darzwischen immer wieder Artillerie-Munitionskolonnen. Hinter der Hauptstrasse, östlich des Dorfes und Gutes Dębsk, unterbrechen unregelmässige Waldstücke die Landschaft. In ihnen sitzt die polnische Infanterie und versucht, das Vordringen unserer Schützen aufzuhalten. Aber ständig arbeiten sich unsere Feldgrauen über die Aecker hinweg vor, bringen durch eigenes MG-Feuer die feindlichen Nester zum Schweigen.

So wird ein Halbkreis von etwa sechs Kilometer Tiefe um die Brückenköpfe gezogen, und die Schützen beziehen dann Sicherungsstellung. Um 11 Uhr vormittags ist der Angriff der Panzer auf den sich hartnäckig wehrenden Gegner aufgesetzt. Von der grossen Anmarschstrasse zum Dorf Biskupi schiebt sich in schnellem Tempo eine unübersehbar lange Kette unserer Panzer vor. Kurz vor Biskupi teilt sie sich nach links und rechts, und die Bzura wird auf zwei Brücken überschritten. Dann marschieren die Panzer hinter der sichernden Schützenlinie auf. Zur befohlenen Zeit rollen sie auf den Feind zu. Die Artillerie hat inzwischen das ihrige getan, um den Panzern möglichst freie Bahn zu schaffen.

Die Polen wissen ansehend, dass heute grössere Truppenverbände von uns die Bzura überschreiten und angreifen werden. Sie legen mit ihrer Artillerie leichten und schweren Kalibers Straussen auf die Uebergänge und die Wegkreuzungen an der Hauptstrasse Warschau - Posen. Sie treffen zwar glücklicherweise nicht die Brücken, aber es ist unvermeidlich, dass an den Wegkreuzungen, über die ständig unsere Kolonnen marschieren, auch bei uns Verluste entstehen. Der Aufmarsch zum Angriff wird dadurch nicht aufgehalten.

Die Panzer sind inzwischen mit grossem Schneid in den Gegner hineingefahren und haben die Infanterie zerschlagen. Nachmittags um 3 Uhr haben sie bereits ein Ziel von etwa 10 Kilometer westlich der Bruza erreicht. Sie stossen dann noch einmal so weit vor, um den polnischen Widerstand zu zermalmern, und beziehen am Abend zusammen mit unseren Schützen etwa bei Jeziorki Stellung. Die feindliche Artillerie ist ebenfalls aus ihren Stellungen geworfen, die Geschütze sind zum Teil zerstört, zum Teil stehengelassen worden und nur zum geringsten Teil vom Gegner weiter zurückgezogen worden.

Schon am Nachmittag des 16. September hatte in der Flanke des von Biskupi nach Westen vordringenden deutschen Korps wieder eine stärkere feindliche Gegenwirkung eingesetzt. Gegen Abend stellte sich heraus, dass ein polnisches Korps weiter nordwärts versucht, aus dem Kessel um Kutno nach Warschau durchzubrechen. Unsere Artillerie legte nachts ein stundenlanges starkes Feuer auf die vom Gegner besetzten Waldstücke und Strassen. Eine leichte Division wurde beim Morgengrauen eingesetzt, um nun ihrerseits dem Feind in die Flanke zu fallen und ihm den Weg nach Warschau zu verlegen. Der deutsche Flankenstoss wurde mit grosser Heftigkeit geführt, der Feind zurückgeschlagen und grosse Beute an Gefangenen und Material gemacht. Gleichzeitig schwenkte die Panzerdivision unserer Korps in einem Winkel von 45 Grad um, fasste den Gegner, der sich dort noch stellte, in der Flanke. Das Tagesziel des plötzlichen nach Norden umdirigierten Vormarsches - bei dem sich wieder einmal die geradezu ungläubliche Wendigkeit unserer mechanisierten Truppenteile erwies - wurde bereits nachmittags um 3 Uhr erreicht und teilweise überschritten.

Es zeigte sich, dass der Gegner durch die Kampfhandlungen des Vortages, also den starken Artilleriebeschuss und den Panzerangriff ebenso wie die Bombenangriffe unserer Luftwaffe, völlig zertrümmert war. Abgesehen von den vielen hundert Gefangenen wurden 20 vom Gegner verlassene Geschütze sichergestellt. Auf den Waldstücken hinter den vom Feinde ursprünglich besetzten Waldstücken erstreckten, lagen zahlreiche polnische Soldaten, die offenbar vor unseren Panzern zurückgewichen wa-

ren, aber ihrem heftigen Gewehrfeuer nicht hatten entgegen können. Die Gefangenen sagten übereinstimmend aus, dass ihnen von den polnischen Offizieren gesagt worden sei, die deutsche Armee sei bei Warschau eingekreist, und sie müssten nur tüchtig angreifen, um sie ganz zu zermalmern. Der hartnäckige polnische Widerstand ist neben der Tatsache, dass es sich bei dem polnischen Durchbruchversuch weiter nördlich um polnische Elitetruppen aus Polen und Westpreussen handelte, sicherlich auf diese Begründung des Angriffs durch die polnischen Offiziere zurückzuführen. Als dann die polnischen Soldaten merkten, dass nicht die Deutschen eingekreist waren, sondern sie selbst, war ihre Widerstandskraft gebrochen.

H. R. Wissa.

Bekanntmachung

Die in § 4 der Devisenordnung für das besetzte ehemalige polnische Gebiet (ohne Ostoberschlesien) vom 7. Oktober 1939 vorgesehene Veröffentlichung der Devisenkurse erfolgt fortlaufend durch Aushang in den Geschäftsräumen der Reichskreditkassen.

Die Reichskreditkasse Tschenstochau befindet sich Marienstrasse 34 (Bank Polski).

Lodz, den 2. November 1939.
Hauptverwaltung der Reichskreditkassen
gez. Dr. Paersch
gez. Wilz.

Obwieszczenie

Przewidziano opublikowanie listy czech kursów dewiz, zawiarte w zarządzeniu dewizowym z dn. 7 października b. r. w § 4 dla zajętych byłych obszarów polskich nastąpi przez wywieszenie odnośnych rozporządzeń w izbach Kredytowej Kaszy Rzeczy.

Kredytowa Kasa Rzeczy w Częstochowie znajduje się przy ul. Najświętej Maryi Panny 34 (Bank Polski).

Lódź, dn. 2 listopada 1939 r.
Zarząd Główny Kredytowej Kaszy Rzeczy
podp. Dr. Paersch
podp. Wilz.

Chory lekarz nigdy nie leczy się sam

PATENTOWANE ŚRODKI CZĘSTO ZAWODZA W PRAKTYCE.

Udzielanie dobrych rad innym wpływa z chęcią pomocy, z miłości bliźniego — czasem z chęcią okazania swej erudycji na polu medycyny — to też nie należy odnosić się do tych rad niezbyt, tylko stanowczo... lepiej ich nie słuchać!

Rolę nie miała odgrywać popularyzacja medycyny, która, jak wszystkie zagadnienia, ma dwie strony medalu. Jest dobra, gdyż przez zwracanie uwagi na niebezpieczeństwo grożące ustrojowi ze strony choroby budzi czujność człowieka w tym kierunku. Niedobra zaś jest, bo budzi lęk przed chorobą i chęć leczenia siebie i bliźnich bez należytego przygotowania.

Jak znaleźć drogę wyjścia z tego dylematu? Gdy zbyt wiele piszemy i mówimy o medycynie, stwarzamy szereg osób przerażonych („Czy ja nie mam racji?”), hipochondryków („Na pewno mój kaszel to objaw gruźlicy, tylko nie chcę mi tego powiedzieć!”) ludzi operujących fachowym słownictwem lekarskim.

Popularyzacja odarła medycynę z nimbu tajemniczości i swego rodzaju kapłaństwa — a cierpi na tym lekarz, coraz więcej szary, codzienny i pozbawiony autorytetu, którego podświadomie pragnie chorzy. Dlatego pustoszają poczekalnie świetnie przygotowanych do wykonywania zawodu lekarzy na korzyść „mądrych” znachorów, naturalistów i t. p.

Często słyszymy zdanie: „Ja sam najlepiej wiem, co mi dolega — sam najlepiej też sobie poradzę!” Wartość samopoczucia jest niesłychanie ważna i odgrywa wielką rolę w rozpoznaniu choroby. Rozumny lekarz nie lekceważy tego, co chorzy mówią o swej chorobie, musi to jednak niejako „przebrać przez sito”, opierając się na znajomości psychologii i medycyny. Większą wagę będzie przykładal do „zeznań” chorych zrównoważonych, spokojnych, mniejszą do historii choroby ludzi bardzo wrażliwych, którzy niezmiernie łatwo mylą się w odczuciu choroby. Lekarz zasadniczo wie, czy jednak choremu, bo na cóż by przychodził on do niego z różnymi skargami, gdyby nie czuł się chory? Czyba, że chodzi o symulantów rentowych, ubezpieczeniowych, lub o piękną panią, która rada by wyjechać do wód i wynajdu-

je sobie „poważny” pretekst.

Mimo najściślejszego sprycyzowania delegacji i bardzo krytycznej ich analizy, nie wolno leczyć bez należytego przygotowania fachowego. Lekarz chory nigdy nie leczy się sam. Dlaczego? Toć ma prawo do tego: wie, co mu dolega, jest odpowiednio przygotowany. A jednak, widząc tyle o ciebie ludzkim i o swoim własnym ustroju, pragnie potwierdzenia czy zaprzeczenia. Chodzi mu o inny autorytet, który mu jasno powie, co czynić należy. Może właśnie brak zrozumienia wagi zaburzeń w ustroju i idący za tym brak poczucia odpowiedzialności skłania tak często szeroką publiczność do udzielania rad i leczenia się własnym pomysłem.

Ilu bardzo inteligentnych ludzi leczy się „z ogłoszeń”, aplikując sobie różne polecane patentowane środki. Uda się raz i drugi, i wówczas sława danego lekarza rośnie, niestety, nieraz z nieodwołalną szkodą dla chorego. Iluż to ludzi przepisuje sobie samowolnie lub zmienia dowoli przepisy lekarskie, odnoszące się do leczenia kąpieliskowego?

Ileż to dzieci umiera, bo w bólach żołądka troskliwa ręka podaje im środek przeczyszczający, gdy chodzi o zapalenie ślepej kiszki? Ileż to osób bardzo wykształconych łyka tuzinami proszki na bóle głowy, nie wiedzając o tym, mimo tak rozległych wiadomości z zakresu medycyny, że przyczyną uporczywych bólów głowy mogą być liczne, poważne schorzenia, począwszy od niedokrwistości, przez nadciśnienie, zapalenie nerek aż do kłby włącznie.

Laik spostrzeżąc objaw — ból. Jest to alarmujący sygnał organizmu i wówczas trzeba szukać rady fachowej. Ból wracający, nie ustępujący przez czas dłuższy, jest zawsze objawem, który wliczenia rozsądnego człowieka zaprowadzić do lekarza.

Jeżeli nawet nie wierzymy zasadniczo z góry w talent lekarski i pewność rozpoznania (jest to oczywiście duża przeszkoda w uzyskaniu dobrych wyników leczenia, bo wiara naprawdę leczy!), to wierzyć udoskonalonym, obiektywnym metodom badania. Dziś lekarz ma do pomocy tak obrzydliwy arsenał środków rozpoznawczych, że to powinno przekonać najzawziętszego sceptyka. Aparat Roentgena ukazuje nam wnętrza ludzkie jak na dłoni, roentgenogram daje pogląd na stan mięśnia sercowego;

wszystkie precyzyjne aparaty do badania przemiany materii i ciśnienia krwi, a udoskonalone metody badań laboratoryjnych wykrywają po prostu wszystko, co odbywa się w ludzkim ustroju.

Niezmiernie udoskonalono się też leczenie w ostatnich dziesiątkach lat. Wielka dziedzina wydziałania wewnętrznego, sprawa witamin, przeróżne choroby by przemiany materii coraz wyraźniej rysują się przed oczyma lekarzy i coraz jaśniej przedstawia się sprawa ich leczenia. Leczenie szczepionkami i surowicami, liczne metody leczenia światłem i ciepłem, leczenie krótkimi falami, ziołolecznictwo oparte na podstawach naukowych, leczenie kąpieliskowe i klimatyczne, psychoterapia coraz nowo notują zdobycze. Przy odpowiedniej cierpliwości i środkach rozpoznania choroby jest dziś zawsze możliwe — choć niestety nie zawsze można wszystko wyleczyć. Nie wiadomo, czy kiedykolwiek uda nam się zwalczyć chorobę wogóle, chorobę jako pojęcie. Tak, jak nie uda nam się zwalczyć śmierci. Ale środki tej walki są niesłychanie udoskonalone. Lekarz, chcący być na poziomie, musi bezustannie i wytrwale śledzić piśmiennictwo, dokształcać się nieustannie. Co roku, co dnia prawie pojawiają się nowe wynalazki, nowe sposoby walki z chorobą. Trudno nadać lekarzowi przy codziennych zajęciach — jakże więc może laik chcieć współzawodniczyć z lekarzem?

Kontrola pijaków

Profesor toksykologii i chemii biologicznej na uniwersytecie stanu Indian dr. Hage wynalazł aparat — który pozwoli na dokładne określenie stopnia upicia się. Aparat ten, nazwany „drinkometr”, czyli „pijomiernik” może oddać cenne usługi przy śledztwach policyjnych i sądowych. Badany osobnik dmucha w gumy był balonik połączony ze zbiornikiem, zawierającym składniki chemiczne, które w zależności od procentu oparów alkoholowych zawartych w oddechu pacjenta, zabarwiają się odpowiednio, pozwalając na ustalenie stopnia „zagazowania”. Pijomiernik profesora Hagera zostały wprowadzone w sądownictwie i policji w wielu stanach Ameryki Północnej. Wynalazek przyniósł swemu twórcy niezły dochód, obliczony na 3 miliony dolarów.

Czytajcie „Kurier Częstochowski”



Amerika czuwa nad Kanałem Panamskim. Od chwili wybuchu wojny Kanał Panamski jest ściśle strzeżony przez wojsko Stanów Zjednoczonych. — Ilustracja nasza przedstawia patrol wojskowy nad Kanałem.

Tadeusz Dołęga Mostowicz

Złota Maska

POWIEŚĆ

Może nie powinna była tak się zachwycać, żeby sobie nie wyobrażała, że robi jej wielką łaskę. Kornat jednak zmarszczył brwi i powiedział jakos ostro:

- Będzie pani jeździć tym wozem, ile tylko pani zechce.
- Cóż znowu — speszyła się
- Cicho, mała.

Zaśmiała się:

- Pan jest taki dziwny. Raz mówi pan na ty, a raz na pani.
- To zrozumiałe. Raz czuję się bliższy i pewniejszy pani, wówczas mówię do ciebie na ty, innym razem dalej... Forma, w jakiej się zwracamy do ludzi, jest poniekąd wykładnikiem naszego stanu wewnętrznego, nie zaś stanu faktycznego ustosunkowania się do danego osobnika.

Magda powtórzyła w myśli jego słowa, lecz i tak nie zrozumiała. Było to widocznie za madre dla niej. Ten Kornat naprawdę miał jednak większe wykształcenie, niż inni w teatrze.

— Niech już pan mówi na ty. Ale pewno pan nawet nie wie, jak, mi na imię? Magdalena... Magda...

— Dziecko drogie — uśmiechnął się — wiem dokładnie. Nazywasz się Magdalena Nieczajówna, masz osiemnaście lat, masz także fatyganta, jakiegoś chama handlującego wieprzami, z którym chcesz się pobrać. Widzisz!..

Potrząsnęła głową.

- To nieprawda.
- Jakto?o
- Po pierwsze, wcale nie chcę zostać jego żoną, a po drugie, to nie żaden cham. Przeciwnie, oficer rezerwy i...

Zacięła się, gdyż czuła się mocno dotknięta lekceważącym tonem Kornata.

- I co? — zapytał.
- I zczyłabym niejednemu, by był takim dzentelmenem, jak on — wypaliła.
- To niby ja? — wybuchnął śmiechem.

— A choćby i pan — spojrzała nań z nieawnością.

- Jesteś głupia — odpowiedział spokojnie.
- Mijał właśnie rogatek. Dodał gazu i auto zaczęło nabierać rozpędu. Powietrze gorąca falą uderzało w twarz, tamując oddech. Było to cudowne. Pomiędzy to zdecydowała się szybko:

- Proszę pana, niech pan stanie.
- Bo co?
- Ja chce wysiąść.
- Zaraz dojedziemy do „Hrabiny”.

Stanowczo położyła mu rękę na lokciu:

- Ja proszę zatrzymać.
- Psiakrew — zaklął — o co ci chodzi?

— Chcę wysiąść. Może pan obrażać, kogo się panu podoba, ale ja nie zamierzam znosić obelg.

Podniósł brwi, a jego zacięte usta zacięły się jeszcze bardziej.

- Jak sobie jasnie pani życzy — powiedział zimno.
- Naciąsnął hamulec i wóz zwolniwszy biegu stanął.

— Jest pani historyczką i radze brać zimne kąpiele — powiedział ze złością.

- Dziękuję — mowiała się z klamką.
- I ostrzegam, że stąd do miasta jest coś osiem kilometrów.
- Nie szkodzi — wyskoczyła — dziękuję za miłą przejażdżkę.
- Nie bądźże wariatką! — wybuchnął — ja do niej jak do jakiejś królowej, a ona...
- Pierwsze słyszę, że do królowej mówi się „głupia”.
- Popierwsze nie można być taka

drażliwa, a podругie, jeżeli rzeczywiście uważasz swego handlarza świni za taki ideał, to pomyliłem się i życze szczęścia, a narazie miłego spaceru.

Z przesadną grzecznością uchylił kapelusza i odjechał. Magda z miejsca zwróciła ku miastu i szła półprzymtomna ze złości i zdenerwowania. Przez głowę przebieżył jej plan zemsty: spoliczkuje go za kulamisi, opowie wszystkim, jak po świniaku z nią postąpił.

— To cham — powtarzała bliska płaczu — to cham... Wielki artysta!.. Bydle nie artysta...

Przecież nie powinien był w żadnym razie zostawić jej samej na zosie. Osiem kilometrów. Ale dojdzie. Woli choćby do wieczora iść pieszo, niż jechać z nim. Bydle.

Obejrzała się: o kilkaset metrów za nią Kornat zwracał. Domyśliła się, że wróci po nią i przysięgała sobie, że za niego, za żadne skarby nie wsiądzie do samochodu. Gdy jednak wóz Kornata zatrzymał się o parę kroków przed nią, doznała pewnej ulgi. Zaczął przeproszać. Prosił o wyrozumiałość: człowiek nie panuje nad nerwami. W takiej gorączkowej pracy, jak w teatrze i w filmie, człowiek okropnie się zdzierza... Przecie jest szczęśliwy, że chociaż „nim pojechać, marzył o spędzeniu kilku godzin właśnie z nią i tylko z nią...

Całował ją przytem po rękach, chociaż była w rekawiczkach i to porządnie podniszczonych. Był przytem taki miły i delikatny, tak pokornie wpatrywał się w jej oczy, że wreszcie uśmiechnęła się. Wówczas krzyknął radośnie:

- Cudo ty moje!
- I zaniemogła się obronić, niczem piórkó chwycił ją na ręce. W następnej chwili siedziała już w aucie, Kornat zmienił się nie do poznania. Nazywał ją teraz „swoją miedzianą królową” i tak często odwracał do niej głowę, aż bala się, że najedzie na jakąś furmanke.

Magdzie również powrócił humor. W restauracji powitano ich z niezwykłym honorami. Widocznie i tutaj Kornat znano doskonale. Przybiegli czterej kelnerzy, zarządzający i nawet kucharz. Magda nigdy nie przypuszczała, by nad tem, co się jej czyje, można było tak zastanawiać się. Obiad podano wspólnie. Podobnych smakolepków jeszcze nigdy nie jadła. Była już w kilku restauracjach, ale w takich mniejszych i bardzo skromnie, za kilka złotych. Tu siedziała w ałtanie pod drzewami, podawano różne wymyślne rzeczy i szampa w srebrnym kubku. Obok, specjalnie dla nich, grała orkiestra, a kapelmistrz za każdym razem zwracał się do Magdy z zapytaniem, co ma zagrać. Kornata nazywano tu „mistrzem” i skanok przed nim, jak przed jakimś dygnitarzem. Widziała, że mu to sprawia wielką przyjemność, widziała, że zerka na nią, by sprawdzić, czy taka geść umie docenić zaszczyt, jaki ją spotkał, lecz jednocześnie bawiła się doskonale, gdyż podnieciło ją wino, a po drugie Kornat był wreszcie przeżabowany. Zaczął dokazywać, jak mały chłopak, śpiewał trochę nieprzyzwoite ludowe piosenki, pokazywał jak jedzą bezbębni, jak stare panny piją niczem kury, jak żuje krowa. Później tańczyli we dwójkę na trawniku. A przez cały czas nie pozwolił sobie już ani na jedno lekceważące czy niegrzeczne słowo, nie próbował ani objąć, ani pocałować: zachowywał się wobec niej rzeczywiście, jak wobec „królowej”.

Wrócił w doskonałym usposobieniu, rozbawiony, weseli i niebardzo trzeźwi. Przed wjazdem do miasta Magda zapytała:

- Może pan mnie tu wysadzi!
- Jaktó, przecie już czas do teatru!
- Dojadę tramwajem.

Myślała, że Kornat znowu nie chce pokazać się z nią razem przed teatrem, ale on zaprotestował:

D. c. n.

Durchschnitts-Auflage der letzten Woche: 12.000 Exemplare täglich. — Durchschnittlicher Verkauf des vergangenen Tages: 12.000 Exemplare täglich.

Druk „Kurier Częstochowski”. — Gesamtleitung als Treuhänder: Paul Majunke Lang.